

Wspaniała para aktorów, Irena Dunne i John Boles, której kreacje z filmu „Boczna ulica” na długo utkwiły w pamięci łódzkich kinomanów.



Liljana Harvey, jako „Julietta” w filmie „Cesarzowa i ja”.



Czarująca i wiośniara Liljana Harvey w swoim ostatnim filmie europejskim, przed wyjazdem do Hollywood, pod tyt. „Cesarzowa i ja”, produkcji Eryka Pommera. Film ten, przewyższający, niezapomniany „Kongres tańczy” ukaże się w Łodzi na ekranie kina „Pałace”.



Hoot Gibson, najodważniejszy cowboy ekranu.



Harold Murray.

Łódź w ilustracji

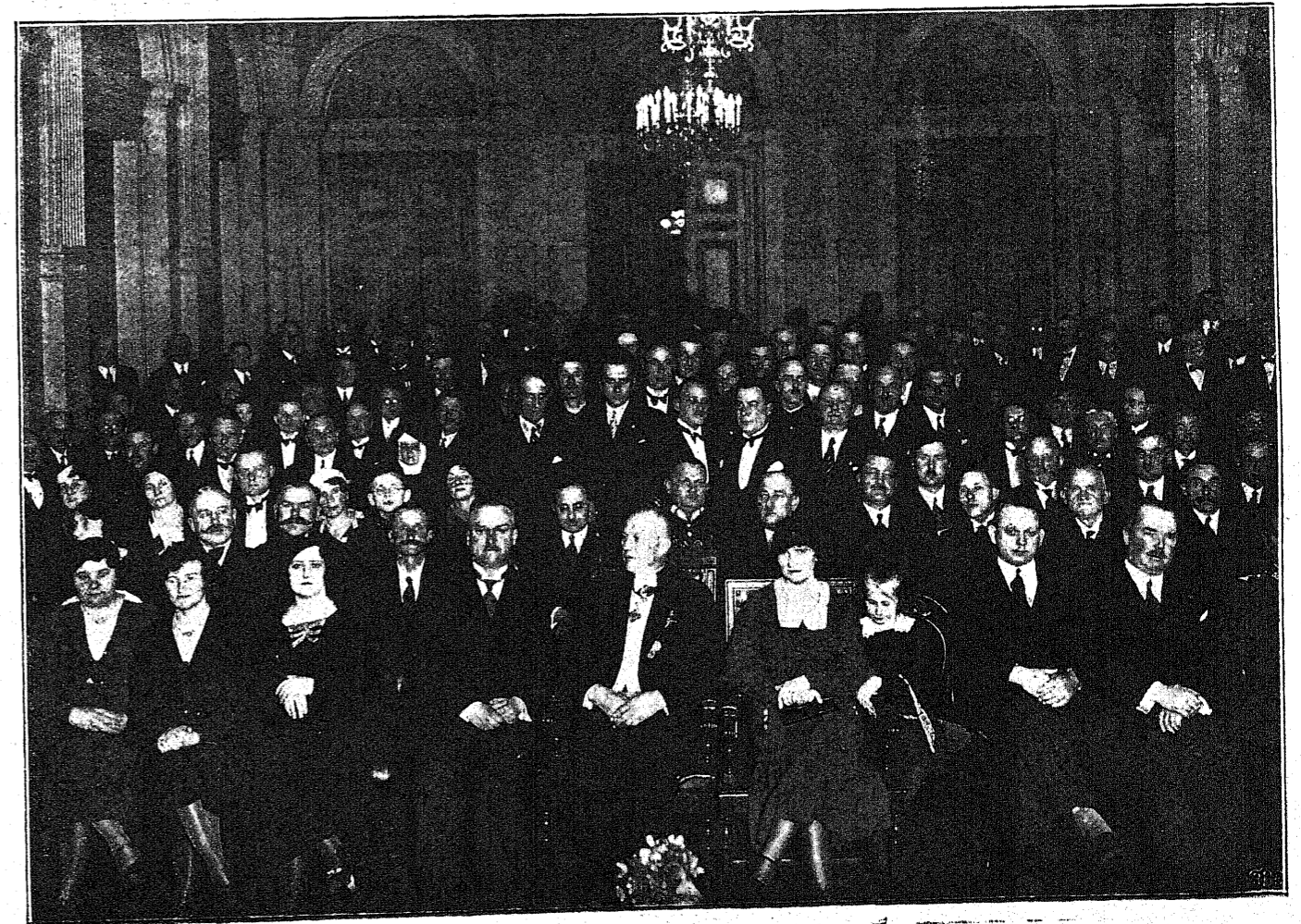
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 9 kwietnia 1933 roku

Nr. 15

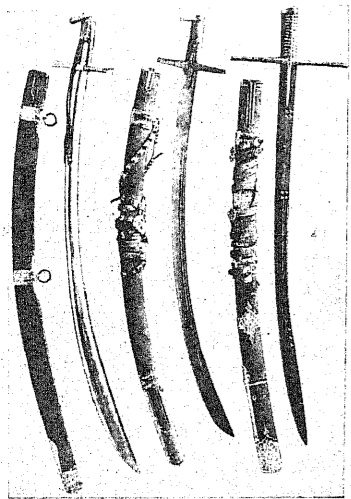
Pożegnanie starosty Rzewskiego.



W ubiegłym tygodniu w salach Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego starosty powiatu łódzkiego p. Aleksiego Rzewskiego przechodzącego na stanowisko rejenta do hipoteki łódzkiej. Odchodzącego starostę Rzewskiego żegnali zarówno przedstawiciele samorządów powiatowych miejskich i gminnych, jak również przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego. Na zdjęciu widzimy uczestników tej uroczystości ze starostą Rzewskim na czele. Między innymi widzieliśmy pp.: dyr. J. Cezaka, burmistrza Zgierza p. Świercza, burmistrza Aleksandrowa p. Andrzejaka, wójta Morkowskiego, inspektora Ochędalskiego, inż. Wilamowskiego, pastora Felmana, prezesa F. Świerka i innych.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.

Śladami ojców naszych i dziadów.



Szable króla Stefana Batorego.

kiedy wskroś śnieżne tumany, przedzierają się poprzez mgły, mknęła kibitka żandar-mów, rozlegała się pieśń oddziałów powstańczych lub lirnik w upalne południe siadłszy u pnia dębu tęsknie wydzwaniał melodje.

Wszystko to kryje w sobie, jak w skarbcu piękna i żyzna ziemia polska. Wszystko to żyje w uroku i lśni czarem w krajobrazie polskim.

Zdarza się, że ręka intruza wygrzebie z pod ziemi coś z onej dawnej i odległej przeszłości. Bywa wszak często, że pług oracza po wiosennych roztopach zgrzytnąwszy pod skibą wywlecze relikwie przeszłości i naruszy spokój szczątków ojców naszych i dziadów. Niewiele już jest dziś tych nieznanych a przypadkiem odgrzebanych i takumb z czasów najsilniejszego ucisku i ciemnienia ducha polskiego. A jeżeli są jeszcze zapomniane mogiły, kryjące w so-

Szerokie i niezatarte są gościńce, które mi wędrowała w dalekie strony świata sława polskiego imienia. Etapy tej wędrowki znaczą po dzień dzisiejszy najpiękniejsze symbole polskości. Kędy nie zatrzyma się wzrok nasz, wszędy spotyka się ze śladami stóp ojców naszych i dziadów.

W głuchem, ośnieżonym pustem połu Kresów Wschodnich, czy na rubieżach zachodnich ziem Polski każdy krzyż przydrożny, każda figura, kapliczka lub kamień kryje w sobie najdroższą tajemnicę zwierzeń, wyznań, rycerskich triumfów, bohater-skich wlotów, tragicznych rozstań i ostatnich tęsknych spojrzeń na stronę ziemi ojczystej. Lasy polskie, polskie olszynyki poszumem drzew kultywują rycerską pieśń rycerzy Maryi. Rzeki polskie szemrzą i nucą melodje smutków i radości ojców naszych i dziadów. Tu wznosi się kopiec tam czernieje zdała smocza jama, dalej kapliczka, krzyż na pagórku, wierzba rosochata lub wznosi swe dumnie czoło dąb staruszek. Wiele on widział za długiego żywota. Był jeszcze małeńki, kiedy traktem pobliskiego ciągnęły szwadrony ułanów Księcia Józefa

ny komitet w Warszawie, który postanowił wszelkie możliwe zasoby, siły i pragnienia



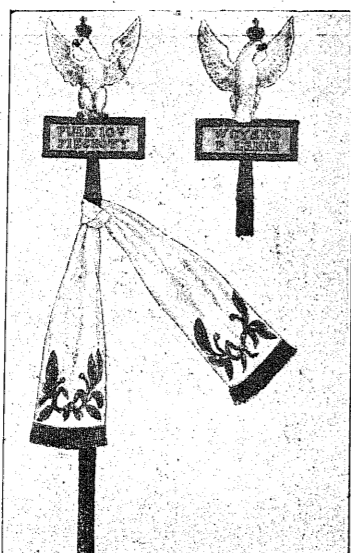
Chorągiew pułku 7-go piechoty z czasów Księstwa Warszawskiego.

skoncentrować na trosce o zachowanie dokumentów przeszłości.

Sprawom gromadzenia pamiątek polskich na obczyźnie, których poważna większość ostatnimi laty doby dzisiejszej znalazła swe godne i wieczyste miejsce w muzeach narodowych w Polsce, poświęcono w roku 1907 specjalnie wydawnictwo p.n. „Pamiętki polskie na obczyźnie”.

Tym pięknym, bogatym, nieznanym dzisiejszemu ogółowi zeszytom wydawnictwa pragnę poświęcić wiele miejsca.

Nadmienić należy z miłego obowiązku i wdzięczności szczerzej, że nieliczne zachowane zeszyty uzyskałem od wielkiego miłośnika naszej polskiej przeszłości i czciciela lat „górnym i chmurnym”, nieustrudzonego opiekuna zabytków p. Mecenasa Stanisława Pniewskiego w Łodzi.



Chorągiew 10-go pułku piechoty z czasów Księstwa Warszawskiego z orłami na drzewcu.

bie proch i zbroję rycerstwa wolności, to stanowią one największy skarb ziemi, który skrzętnie kryje go w swoim łonie matczynym.

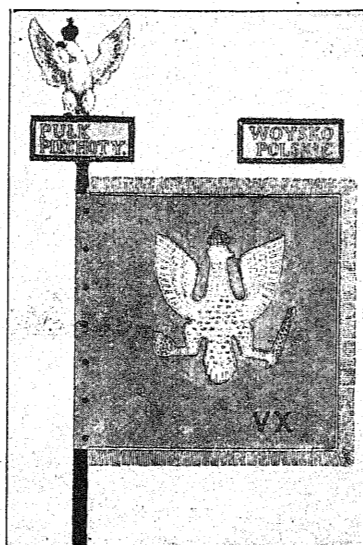
Wiele natomiast relikwii polskich rozsianych po całym świecie ukrywa się wśród obcych narodów. Nie zapomniano i o nich. Zawdzięczając czujności polskiej, zrozumieniu cenności zabytków i pamiątek z naszej przeszłości na obczyźnie, wiele czyniono w kierunku rewindykacji tych promiennych symbolów dawnej Polski.

Jeszcze w czasach niewoli wyteżała się myśl polska, szukając dróg, środków materialnych i sposobów wyrewindykowania zabytków polskich z rąk obcych narodów i sprowadzenia ich chociażby cichaczem przez kordon graniczny do panteonu ducha nieśmiertelności.

Już w roku 1907 grono gorących patriotów zakrzętało się energicznie około tych doniosłej wagi spraw. Zawiązał się specjal-



Chorągiew pułku 7-go piechoty z czasów Księstwa Warszawskiego



Chorągiew 15-go pułku piechoty z czasów Księstwa Warszawskiego. Po środku orzeł z białego sukna na haftowany jedwabiem.

Wydawnictwo „Pamiętki polskie na obczyźnie” posiada dziś wielką wartość historyczną. Są one rozpoznaniem i drogowskazem do tych zabytków, które wichury dziejowe rozniosły po Wschodzie i Zachodzie Europy.

Pracy wydawniczej poświęcono wiele zasobów, wysiłku, ofiarności, a przede wszystkim serca szczeropolskiego. Już wtedy, w czasach niewoli starano się tem żywiej i radośniej przypominać rodakom ile skarbów polskich tuła się po świecie. Starano się o to, by chociaż w nauce pozostała wiadomość o tych skarbach narodowych.

Duża była lista protektorów wydawnictwa „Pamiętek”. Między innymi wymienić należy pp. Mathiasa Bersohna, A. Feista, J. Golca, A. hr. Krasińskiego, Boronat Kronenberga, Konst. ks. Lubomirskiego, St. ks. Lubomirskiego, Z. ks. Lubomirskiego, J. Meyera, E. Neprosa, Stanisława Pniewskiego, Wł. Powichrowskiego, W. Sawickiego, H. Seydla itd.

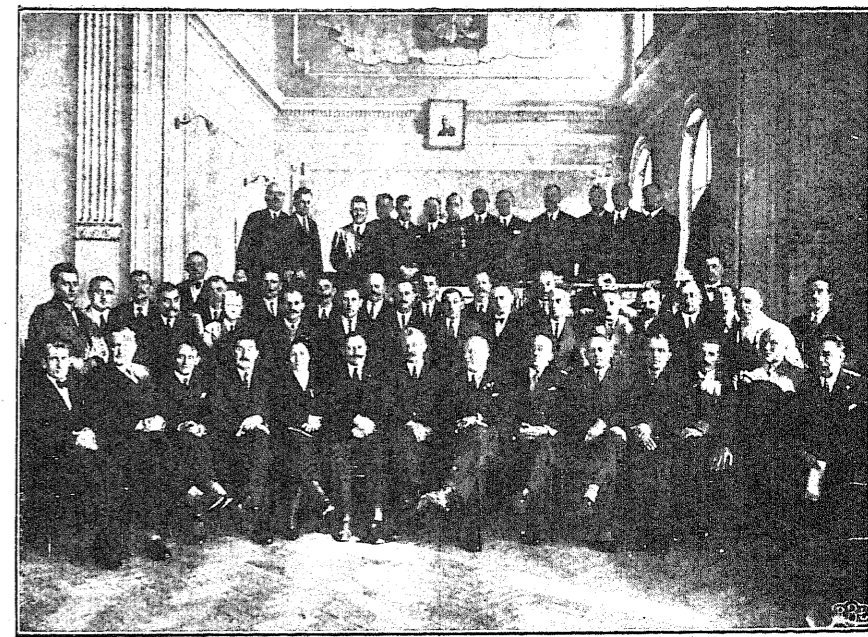
„Pamiętki polskie na obczyźnie” wydane były w roku 1907 staraniem Mecenasa Stanisława Pniewskiego, pod redakcją Franciszka Pułaskiego w Warszawie. Posiadały one wiele niezmiernie ciekawych, cennych i wartościowych ze względów historycznych ilustracji, wiernie obrazujących epokę i wydarzenia dziejowe w Polsce.

Niewątpliwie znajdują one zainteresowanie i w dobie dzisiejszej, chociaż wiele już z tych pamiątek powróciło do kraju.

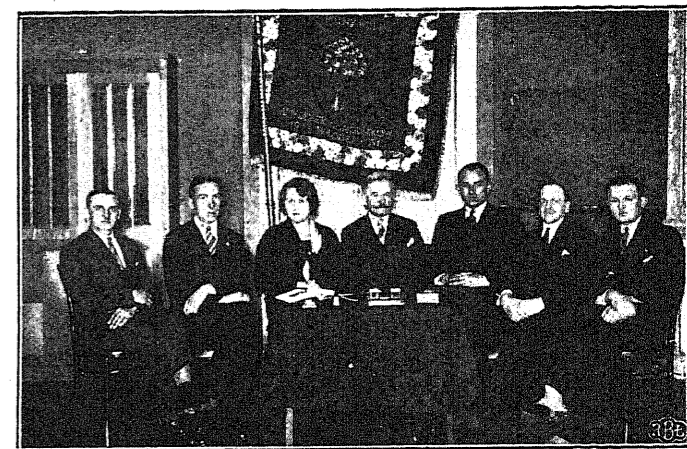
W pierwszej tedy serji tych pamiątek wymienić należy szable króla Stefana Batorego, znajdujące się niegdyż w Królewskim Muzeum Historycznym w Dreźnie. A więc ilustracja 1-sza, figura 3, przedstawia szablę węgierską Stefana Batorego o długiej głowni, grubym tyłcu, średnio zakrzywioną, i mocno rozszerzoną w sztychu, wkońcu którego gubi się szerokie płytke zbrocze. Głowica płaska, bardzo szeroka, mocno wysunięta i pochylona na przedni jelec. Obok pochwa szagrynowa, czarna skówką z kółkami, rapciów brak, pod głowicą temblak z ciemno czerwonej taśmy.

Figura 3-cia przedstawia szablę siedmiogrodzką Stefana Batorego. Na tylicy napis „Pro Deo, Fide et Patria”. Pochwa szagrynowa czarna. Rapcie z taśmy jedwabnej wysadzone turkusami i granatami. Wreszcie figura 1-sza wyobraża również szablę króla Batorego. Pochwa z ornamentami stylu maurytańskiego. Ilustracja 2-ga przedstawia chorągiew pułku 7-go piechoty, z czasów Księstwa Warszawskiego. Orzeł srebrny dęty z koroną złotą. Na materji orzeł francuski cesarski pod nim napis 2-gi bataljon (deuxième bataillon). Po czterech rogach trąbki strzeleckie, a w nich 7-ki. Ilustracja 4-ta przedstawia chorągiew pułku 15-go piechoty z tych czasów. Materja kar mazyńska, przybita do drzewca 7 gwoździami. Pośrodku orzeł z białego sukna. Na nim haft biały jedwabny. Chorągiew obszyta w koło srebrną frendzlą.

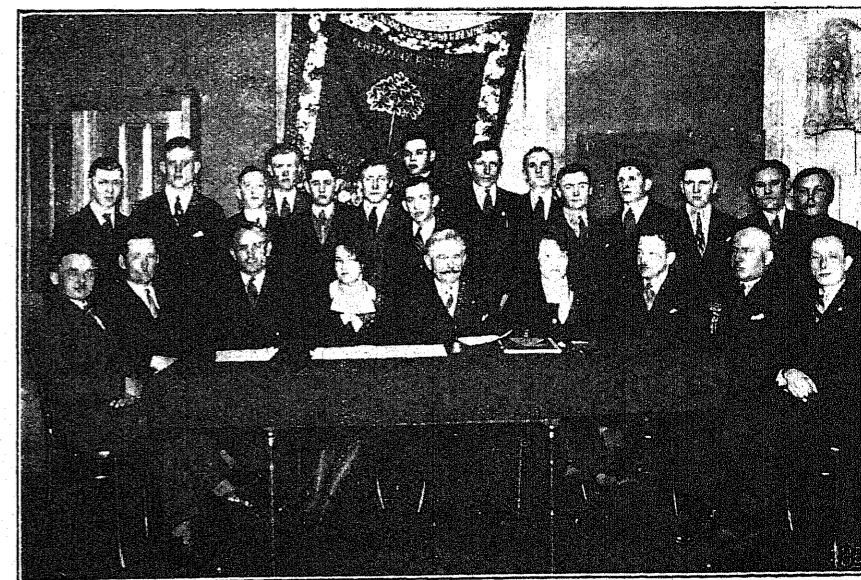
Stan. Rachalewski.



Ostatnie posiedzenie Sejmiku Powiatu Łódzkiego z udziałem odchodzącego na stanowisko rejenta hipotecznego, starosty A. Rzewskiego.



Nowy Zarząd Centralnego Polskiego Związku Ogrodników oddział w Łodzi. Na ilustracji pp: B. Miniewicz — prezes, J. Kociązkowski pierwszy wiceprezes, inż. Firaś drugi wiceprezes, inż. J. Szostakówna — sekretarz, R. Pawlicki — skarbnik, F. Buda — gospodarz oraz F. Cieślak.



Zakończenie trzechmiesięcznych kursów ogrodniczych dla praktykantów przy Centralnym Polskim Związku Ogrodników oddział w Łodzi. Prelegenci pp: inż. J. Szostakówna, inż. L. Firaś, J. Modrzejewski, dr. K. Strawiński, A. Wybór wraz ze słuchaczami oraz prezesem Związku p. B. Miniewiczem.

Militaryzacja bezdomnych łazików.

Od dłuższego czasu prasa amerykańska zamieszcza alarmujące wiadomości o zwiększającej się stale armii bezdomnych łazików, przeważnie młodych ludzi, którzy wyszedłszy ze szkół nie znaleźli pracy i stanęli wobec widma głodu.

Osiemdziesiąt tysięcy chłopców w wieku siedemnastu do dwudziestu paru lat pozbawionych pracy i dachu, ciągnie gościnnie Ameryki w poszukiwaniu zarobku. Opisują lśmy niejednokrotnie odyseję tych nowoczesnych „trampów”, wyrzuconych poza nawias życia społecznego. W Ameryce organizuje się ankiety i wywiady z „miarodajnymi czynnikami”, nieraz wskazywano na sposoby ujęcia w tamy niebezpiecznego nurtu, organizowano komitety pomocy i filantropijne kluby — było to jednak tylko palatywy.

The Nation donosi z New Yorku, że w obecnej chwili zdecydowano się wcielić cały ten niebezpieczny „mob” do szeregów armji amerykańskiej. Uzyskano na ten cel kredyty, przekraczające sumę dwudziestu milionów dolarów. Chodzi o umieszczenie osiemdziesięciu tysięcy włóczęgów w obrotach przysposobienia wojskowego. Szczegół charakterystyczny — senatorzy amerykańscy, pacyfiści z przekonania głosowali jednocześnie za owym militarystycznym projektem. Aby mieć spokój.

W najbliższym czasie zostaną otworzone obozy, w pobliżu większych miast. Mieszkać w nich będą chłopcy od 13 do 21-go roku życia. Senator Reed oblicza, iż koszt utrzymania jednego lokatora wynosić będzie rocznie 250 dolarów. Każdy, kto od sześciu miesięcy jest pozbawiony pracy be-



Amatorska para — świetni odtwórcy „Krakowiaka-Kujawiaka” na poranku „Legjony w pieśni” w sali Filharmonji.



Uczestnicy 3-tygodniowego kursu instruktorskiego obrony przeciwlotniczo-gazowej dla przemysłu, zorganizowanego przez LOPP, wraz z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego i dyrektorów zakładów przemysłowych.

dzie mógł starać się o przyjęcie do obozu pod warunkiem, że jest obywatelem amerykańskim i że jest zdrowy. Kandydaci przechodzą kurs przysposobienia wojskowego i manewry, ale gdyby znaleźli zajęcie, mogą natychmiast opuścić oboz.

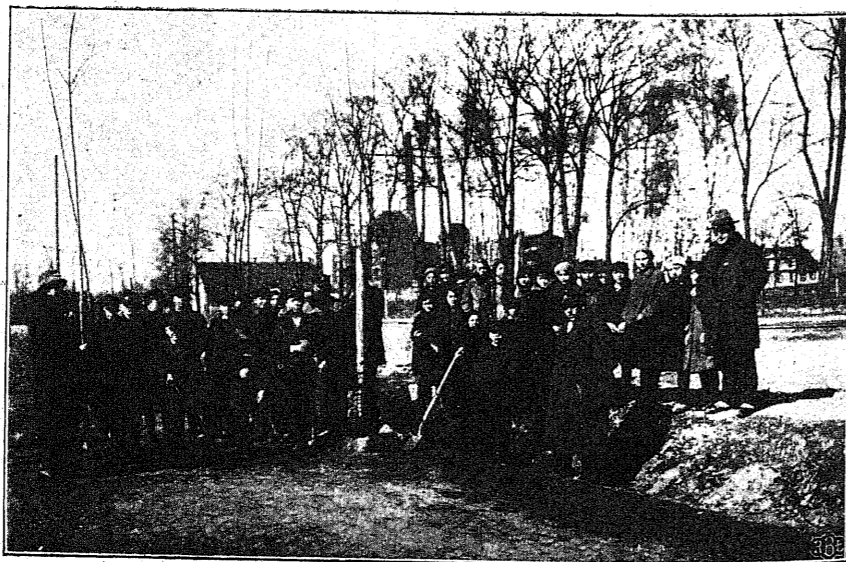
Dzięki tej nowej koncepcji armja amerykańska zwiększy się automatycznie.

Na temat bezrobocia i zwiększającej się armji bezdomnych ciągną się niekończące się dyskusje i narady. Między innymi powstał nowy projekt zatrudniania małoletnich włóczęgów w fermach, które zostały przejęte przez banki i towarzystwa ubezpieczeń od niesłownych płatników. Umieszczano tam małych chłopców, pod opieką wytrenowanych wychowawców, kontrolowanych przez zrzeszenia „New York Childrens Aid Society”.

W Ameryce znajduje się wiele tysięcy nieużytków i odłogiem leżących plantacji, które przestały być „dochodowym biznesem”. Farmerzy dotknięci kryzysem czekają z założonymi rękami, lepszych czasów. Otóż ktoś rzucił myśl wysyłania do tych zapuszczonych farm bezrobotnych łazików, w charakterze rolników, leśników i dozorców. Zajęliby się oni ochroną plantacji przed pożarami, które rok rocznie niszczą dobytek obywateli.

Z wszystkich tych projektów największym cieszy się powodzeniem plan militarzacji włóczęgów.

Niewiadomo jednak czy da się on wcielić w czyn, jako że osobnicy, którzy nawykli do łazikowania, zakochali się w swobodzie i nie zechcą jej zamienić na blaszaną żołnierską „wasserzupkę”.



Młodzież szkolna Aleksandrowa pod Łodzią w dniu sadzenia drzewek z kierownikami szkolnymi na czele.

Jak wybrać odbiornik radjowy.

Mimo widocznej już standaryzacji typów odbiorników radjowych, polegającej na wywarzaniu serjami większych ilości odbiorników, w sprzedaży znajduje się jeszcze tak wielka ilość najrozmaitszych układów, i rodzajów, że nie tylko laik — radjoluśchacz, ale nawet wytrawny radjoamator niełatwo się może zdecydować na wybór. Korzystanie z pomocy bezstronnego fachowca dostępne jest dla niewielu, większość nabywców radjosprzętu zdana jest jedynie na zapewnienia sprzedawców niezawsze rozporządzających dostatecznym przygotowaniem fachowym i niezawsze obdarzonych zaufaniem.

Szczególnie dziś, w czasie kryzysu finansowego, kwestja ceny odbiornika odgrywa przy kupnie rolę decydującą i to nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą. Dlatego też przy wyborze odbiornika, należy przede wszystkim dokładnie zdać sobie sprawę jaką sumę możemy na zakup aparatu przeznaczyć. Następnie należy sobie sprecyzować wymagania, jakie naszemu odbiornikowi stawiamy. Tu należy pamiętać, że odbiornik kryształkowy służy wyłącznie do odbioru stacji lokalnej lub tej stacji, w której zasięgu detektorowego odbiornik jest zainstalowany. Jeżeli chdzi nam wyłącznie o odbiór jednej stacji na słuchawki to najlepszym i najtańszym, bo niewymagającym żadnych kosztów eksploatacyjnych, będzie odbiornik kryształkowy. Jeśli pragniemy audycje jednej stacji odbierać na głośnik, to odbiór najlepszy jakościowo do nam odbiornik kryształkowy ze wzmacniaczem i głośnikiem.

Jeżeli pragniemy odbierać stacje zagraniczne, a zwracamy większą uwagę na jakość odbioru, niż na ilość stacji odbieranych, to wybierzemy odbiornik dwulampowy lub trzylampowy z głośnikiem i będziemy się kontentować niedużym zasięgiem a za to zwrócimy uwagę na jakość odbioru. W wyborze odbiornika lampowego odgrywa rolę właściwie nie ilość lamp lecz ilość obwodów strojonowych, które decydują o selektywności.

Jeśli możemy przeznaczyć na zakup odbiornika większą sumę, (zł. 600 — zł. 1,000) i jeśli pragniemy odbierać możliwie największą ilość rozgłośni — wybierzemy wówczas odbiornik o dużej ilości obwodów strojonowych, przyczem najlepszym z tych odbiorników jest superheterodyna, posiada jąca od 7 do 10 obwodów strojonowych i gwarantująca dzięki temu maksymalną selekcję przy dużej czystości odbioru, oraz dużym zasięgu.

Jeżeli w miejscu gdzie mieszkamy, mamy do dyspozycji sieć elektryczną oświetleniową, odbiornik nasz będzie zasilany prądem z tej sieci. Jeżeli zaś nie mamy elektryczności w mieszkaniu, będziemy odbiornik zasilać prądem z baterji suchych lub akumulatorów. W tym ostatnim wypadku należy raczej wybrać odbiornik o mniejszej ilości lamp, aby wyczerpywać baterje przez czas dłuższy i w ten sposób zaoszczędzić na kosztach eksploatacji.



Z okazji Święta Wiosny odbyły się w Paryżu najrozmaitsze obchody ludowe. Z okazji tej urządzono m. in. wyścig dwóch rowerzystów, których jeden jechał na jednym z pierwszych modeli rowerów, jakie się ukazały na rynku, a drugi na rowerze typu najnowocześniejszego.



Na zdjęciu naszym widzimy wagon dancinowy, w którym przy dźwiękach muzyki jazzbandowej tańczy kilkanaście par.



Na zdjęciu naszym widzimy gromadę ucłcinierów żydowskich z Niemiec, którzy znaleźli schronienie w specjalnie utworzonych dla nich schroniskach w Paryżu.

Historyczny rozwój stosunków czechosłowacko-polskich.

Odczyt czechosłowackiego ministra pełnomocnego dr. Kamila Krofta, znakomitego historyka, wygłoszony w roku ubiegłym na uroczystym wieczorku Towarzystwa Czechosłowacko-Polskiego z okazji święta narodowego 3 maja i powtórzony 4 czerwca w krakowskiej Akademii Umiejętności wyrukowany został nie tylko na stronach „Slovanskeho Prehledu” a w polskim brzmieniu w Przeglądzie Współczesnym, ale wyszedł niedawno w formie oddzielnej broszurki. Ogólny zarys historycznych stosunków czesko-polskich, za jaki uważać należy pracę dr. Krofta nie jest oczywiście pierwszą pracą tego rodzaju w literaturze czeskiej. Obok popularnej broszurki E. Tonnera, uczestnika powstania polskiego w r. 1863, wymienić należy broszurkę prof. Bidla, która pod tytułem „Polacy a Czeska słowacka Republika” wyszła w r. 1919 która swym ujęciem zadania odpowiada pracy dr. Krofta, chociaż dzieło Bilga jest raczej syntezą dziejów czesko-polskiej wzajemności, podczas gdy publikacja Krofta jest tylko podkreśleniem wybitnych stron stosunków czesko-polskich na przestrzeni wieków.

W swej publikacji dr. Krofta podkreśla i rozpatruje te okresy historyczne, w których chodziło o połączenie obu narodów pod polskim czy czeskim berłem. Ponieważ już historia Przemysławców zawiera szereg prób w tym kierunku, autor temu okrasowi najwięcej poświęca miejsca a punktem wyjścia dla autora jest właśnie panowanie Wacława II, króla czeskiego, kiedy próby te uwieńczone zostały sukcesem. Tu oczywiście Krofta staje po stronie Wacława i występuje przeciw poglądom niektórych polskich historyków, odłączających wogóle czeskie panowanie w Polsce.

W dalszej części broszurki autor wiele miejsca poświęca kwestji Śląska, będącej osią stosunków czesko-polskich za czasów pierwszych Luxemburgów. Krofta podkreśla w tem miejscu, że przyłączenie Śląska do korony czeskiej nie było pobudką do poważnych sposobów pomiędzy obu narodami o czym zdaniem autora świadczy fakt, że w pierwszym okresie bezpośrednio po tem zdarzeniu znacznie zacieśnione zostały duchowe węzły pomiędzy Polską a Czechami. Dalej Krofta opisuje stosunki polsko-cze-

skie, w okresie przedhusyckim a mówiąc o okresie walk husyckich zaznacza, że Czesi zaproponowali królowi polskiemu Władysławowi objęcie tronu czeskiego. Ostatnie okresy dziejów nie zawierały już tak znamienych punktów stycznych, które mogłyby być oparciem dla autora broszurki mającej na celu podkreślenie właśnie tych momentów, które najbardziej oba narody zbliżyły do siebie.

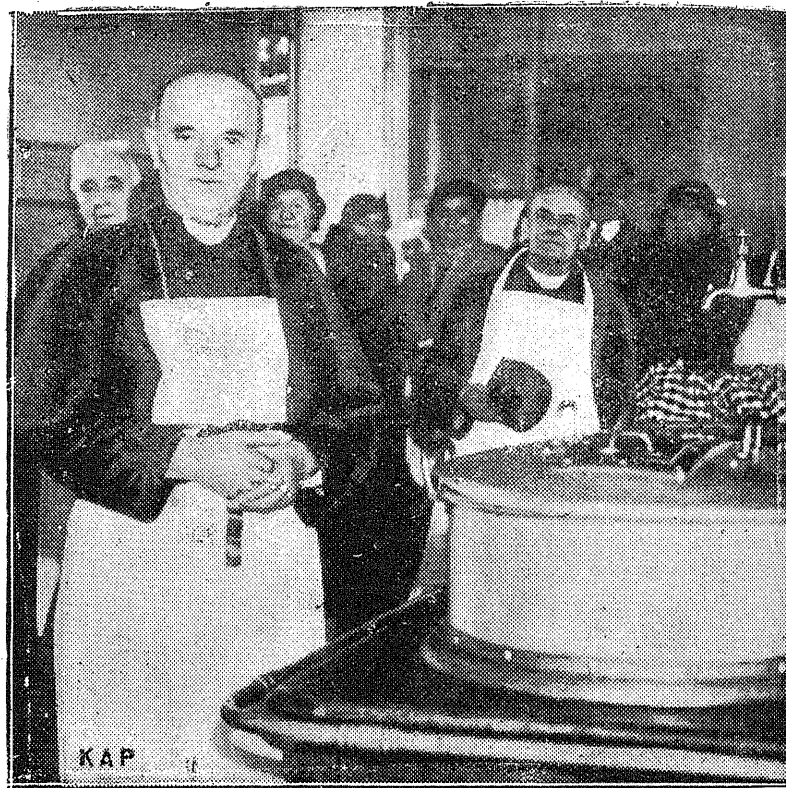
Zd. H.



Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łodzi odbył konferencję w sprawie bezrobocia w dn. 2 kwietnia r.b. Na zdjęciu: Prezydent: Posłanka Zofja Moraczewska, Natalja Greniewska, W. Kosińska-Lorentzowa, przewod. Zrzeszenia Z. P.O.K., posłanka Kazimiera Marczyńska, Helena Peyserówna



Dnia 2-go bm, Koło Młodzieży Spółdzielczej zorganizowało wycieczkę celem zapoznania się z gospodarstwem spółdzielczym w Łodzi. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przed magazynami Zw. Spółdzielczego Spożywców Rzplitej Polskiej w Łodzi.



Arcybiskup Paryża, — kardynał Verdier (pierwszy od lewej), w ufundowanej przez siebie kuchni dla bezrobotnych w dniu jej poświęcenia.

Co nam na ludziach zależy?

Utalentowany pisarz sowiecki, Michaił Zoszczenko, charakteryzuje w swej nowej nowelce biurokracizm w wielkich miastach sowieckich, gdzie pracownicy sowieccy i inne czynniki wcale nie uważają dobra ogółu i postępują tak, jakby im nic na ludziach nie zależało.

Wczoraj, niech to djabli wezmą, o mało a spóźniłbym się do pracy.

Przedewszystkiem: wyszedłem jeszcze wczas. Wypiłem herbatkę i śpieszę po schodach. Patrzę — na oknie siedzi kot.

Chciałem kota pogłaskać, ale potem myśle sobie: jeszcze, niech to djabli wezmą, mógłbym się spóźnić gdybym głaskał jakieś koty. Nie pogłaskawszy więc kotka, szybkim krokiem wychodzę na dwór.

Jestem na dworze. Przychodę do wrót, przejść nie można. Pod wrotami wykopałi rów. Może rury pękły — remontują...

Po obu stronach nagromadziło się sporo ludzi. Czekają na ulicy — nie mogą dostać się do domu. Na dworze pracujący zło rzeczą — nie mogą iść do swych zajęć.

Ci, którzy kopią rów, mówią:

— Za godzinę jesteśmy gotowi — tylko się nie unosić. Kto się śpieszy niech przeskoczy rów, jeśli spadnie wdół, my go wydobędziemy. Jeden tak chciał uczynić. Oknął się w rowie i powalał się jak świnia. Zanim wydostali go z rowu, powalali go tam tak, że po wyniesieniu go na powierzchnię znów runął wdół i prosił aby go znów wydostali. Potem odszedł się umyć i przebrać.

Stojący na podwórzu poczęli złorzeczyć.

— Zawołać — krzyczą — przewodniczącego. Co, ten drań śpi do godziny ósmej?

Przychodzi przewodniczący. Jest obrażony.

— Ja — powiada — nie pracuję za zapłatę. Nie jestem robotnikiem najemnym. Jak mogłem wiedzieć, że kopać będą właśnie pod wrotami?

Członek kolegium obrońców, niejaki Brykin, uszczypliwie odpowiada:

— Charakterystyczny fankcik. Zwyczajna historia. To zdarza się u nas często. Coś

się robi a o ludziach się zapomina.

Przewodniczący powiada:

— Wy jesteście w naszym domu znany inteligent-krnąbniś

Inny lokator powiada:

— Ja, naprzykład, nie jestem inteligent, ale mogę powiedzieć też coś. Wczoraj nagi chciałem wejść do wanny. W piecu pod kotłem pali się ogień. Nagle — serwus, dziękuję — wodociąg zamknięty. Nagi mu siałem ogień zalewać, bo bez wody kocioł mógłby pęknąć. Przecież należało mi zwrócić uwagę, że woda nie pocieże. To już jest nieprzyzwyczajność.

Przewodniczący powiada:

— No, zawsze macie pretensje. Takiś was proletariusz?

Jeden, który czeka na ulicy powiada:

— W takim razie przejdziemy przez wasze mieszkania, które mają dwa wchody. Czy mamy tu podziwiać wasz rów?

Przewodniczący powiada:

— Przez mieszkania — świetny pomysł. Ale u nas nie wszystkie mieszkania mają dwa wchody. Niektóre mają wchód z tej, inne z tamtej strony. A przez kooperatywę zarządca może nie pozwoli na przejście tu ludzi — mogliby rozkraść mu towary. Tem więcej, że kooperatywa jest jeszcze zamknięta, a otwarta będzie dopiero o godzinie dziesiątej.

Już nie mogłem dłużej słuchać tej dyskusji i przez okienko piwnicy przedostałem się na ulicę. Pędziłem.

Tramwaju, oczywiście nie złapałem, ale rażnym krokiem doszedłem do swego zakładu prawie przed rozpoczęciem pracy.

Po pracy wracam do domu. Widzę przy jemną rzecz. Rowu już niema, można przechodzić.

Jestem w mieszkaniu. Chcę ugotować zupę. — woda nie cieknie. Reperacja. Wziąłem kubek i idę po wodę do sąsiedniego do mu. Naczerpałem wody. Wracam do domu i widzę: — woda cieknie. Byłem wściekły. Wylewam przyniesioną wodę do rynsztoka. Chcę naczepać wody z własnego wodociągu. Znów nie cieknie. Zamknęli wodociąg. Pędzę wdół, dowiedzieć się co się stało. Tak jest, mówią, puściliśmy wodę na próbę



Nie wszyscy wiedzą, że i w Polsce także znajdują się liczne pustelnie, w których samotni mnisi oddają się służbie Bożej, spędzając dni i noce na rozmyślaniach. Taką grotę z posągami Matki Boskiej znajdujemy między innymi w uroczej okolicy nad Du najem mianowicie w Krościenku. Jestto grota nosząca imię św. Kingi.

na pięć minut aby lokatorzy mogli zaopatrzyć się w wodę.

— Ale to przecież, niech to czarci wezmą, trzeba ludziom najpierw zwrócić uwagę. Jak ludzie mogą wiedzieć — powiadam — co wy sobie myślicie?

Przewodniczący odpowiada:

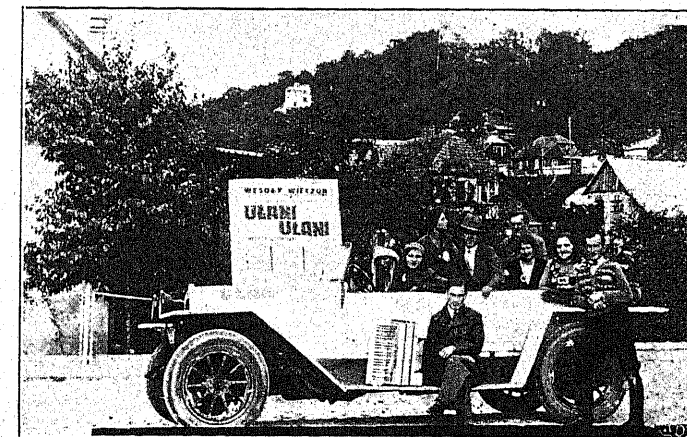
— Co nam na ludziach zależy — u nas się pracuje.

Nie chciałem wywoływać kłótni. Poszedłem jeszcze raz po wodę. Ugotowałem zupę, ale jeść nie mogłem — z wściekłości straciłem apetyt.

Mich. Zoszczenko.



Łódzki teatr rewji „Wesoły Wieczór” objeżdża po Polsce własnym samochodem. Wszystkim Czytelnikom „Kurjera Łódzkiego” przesyła pozdrowienia świąteczne. Zespół tworzą pp. L. Pragierówna, Z. Ślawicz D. Lucińska, F. i M. Kralakowie, W. Staniewicz oraz duet „Haljano”.





Glenn Tryon.

Clara Bow podpisała długoletni kontrakt z wytwórnią „Fox-Film”



Fili D'Orsay i Victor Mac Laglen w filmie „Ucieczka od szczęścia”



Norma Shearer i Lionel Barrymore w firmie „Wolne Dusze.”



Ramon Novarro w swoim najnowszym filmie „Syn Indyj”, widziany okiem amerykańskiego karykaturzysty.

Łódź w ilustracji

DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

SOBOTA, dnia 15 kwietnia 1933 roku

Nr. 16

WIELKANOCNE PISANKI.



Piękna jest tradycja świąt wielkanocnych zarówno w Kościele jak i w życiu świeckim. Obyczaje, zwyczaje, obrzędy i wierzenia, składają się tu na całość tchnącą urokiem i czarem. Do najpiękniejszych zwyczajów tradycyjnych świąt wielkanocnych należy przede wszystkim staropolskie święcone. Naród polski szczególnie umiłował sobie ten zwyczaj. Niema zdaje się w Polsce domu, niema chaty wieśniaczej, czy robotniczej, w której nie holdowanoby tradycji wielkanocnej. Prawdziwą ornamentacją stołu świątecznego jest wszakże święcone jajko. By nadać temu zwyczajowi dzielenia się jajkiem wielkanocnym więcej uroku, ozdabia się je w sposób niejednokrotnie artystyczny. Każda dieńnica kraju posiada własny styl zdobienia jajka świątecznego. Na zdjęciu widzimy malowniczy fragment ozdabiania jajek na stół świąteczny. Są to t. zw. pisanki wielkanocne.